

03 06 2021 Marian - JEZUS CHRYSZTUS WŚRÓD KPIN PIECZĘTOWAŁ NASZĄ ŚMIERĆ DLA GRZECHU

JEZUS CHRYSZTUS WŚRÓD KPIN PIECZĘTOWAŁ NASZĄ ŚMIERĆ DLA GRZECHU

03 06 2021

Z Ewangelii Mateusza 27,39-42: „A ci, którzy przechodzili mimo, bluźnili mu, kiwali głowami swymi, i mówili: Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża. Podobnie i arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi wyśmiewali się z niego i mówili: Innych ratował, a siebie samego ratować nie może, jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego.” I tak to ludzie sobie drwili i kpili z Pana Jezusa Chrystusa: „innych ratował”. Jakże nędzna to wypowiedź. On nie przestał ratować, On dalej podążał w tym samym kierunku, aby nas wyzwolić. Co z tego, że wykonał potężną pracę tutaj w czasie Swojego życia w ciele na ziemi, mnóstwo ludzi uzdrowionych, mnóstwo demonów wypędzonych, prawda o Królestwie Bożym ujawniona. Gdyby nie dokończył tego na krzyżu, to co by dało? Odszedłby i znowu demony wróciłyby na swoje miejsce, choroby na swoje miejsce, ludzie znowu żyliby w strasznym stanie. To byłoby tylko jak trochę raj na ziemi, a potem znowu gehenna. Oni w tej swojej nędzy nie rozumieli w ogóle co się dzieje, a On właśnie dokańczył to Swoje wspaniałe dzieło, stawiał pieczęć na Testamencie, którego już nikt nigdy nie będzie zmieniał, ani poprawiał. A więc nie rozumieli zupełnie. Oni w czasie przeszłym – no, ratował, a cóż na krzyżu może zrobić ten teraz biedak wiszący? Widzicie, siebie niech spróbuje chociaż uratować. I co te kreatury musiały zobaczyć i usłyszeć? Oto jeden z tych przestępców wiszących na krzyżu, razem z nimi drwiący też z Pana Jezusa, zaczyna zmieniać swoje zdanie. I te kreatury stojące na dole słyszą jak on mówi do tego Jezusa, z którego oni drwią: Już skończyłeś pomagać, teraz sobie pomóż chociaż. I oni słyszą jak ten złoczyńca mówi: Panie, pomóż mi, wejrzyj na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa Swego. Choćby padli tam i błagali o litość, i prosili o przebaczenie, ale gdzie tam. Taka kreatura nie wie, co to znaczy zrozumieć doświadczenie w jakim się znajduje. Zamknięci totalnie na wszystko, co wokół się działo. Nie umieli zrozumieć, gdyż serca ich zostały zamknięte przez samego Boga. To już były diabły stojące i szydzące, i kpiące sobie z Jezusa Chrystusa. Dlatego Jezus powiedział im: Ojcem waszym jest diabeł, i czynicie jego wolę, wypełniając ją. Ale dziękować Bogu, że Bóg zachował Sobie resztkę w Izraelu, dla której była otwarta przestrzeń poznawania prawdy. I oni mogli widzieć w Jezusie Chrystusie Tego, o którym On mówił o Sobie do nich. Jego czcili, Jego szanowali, Jemu wdzięczni byli. Bo gdyby nie zostawił, to wszyscy byliby jak diabeł szydzący, kpiący, drwiący.

A Jezus z tego krzyża wypowiada jeszcze Słowa: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. A więc widzimy Bożą pracę, Boże wykonywanie, działania i tych, którzy postąpili tak właśnie. Szukali fałszywych świadków, chcieli Go zabić. Dla nich nieważne było, co On mówił, jak żył. Po prostu, tak jak diabeł, usunąć Go jak najszybciej z tej ziemi. A Jezus wykonuje Swoje dzieło, mówi: Nie, nie, nigdy to nie stanie się szybciej, niż Ja dojdę do tego miejsca, i w tym miejscu jedynie to może się stać. To Jezus decydował, nie diabeł. Próbowali Go kamienować, zrzucić z góry, cokolwiek. Nigdy im się to nie powiodło, bo nie miało nawet jak, nie miało możliwości. Jezus szedł w kierunku krzyża. Wiedział, że to będzie centralne miejsce naszego uratowania. Że gdyby tylko dał nam zdrowie, wypędzał demony z nas, to by tak z pokolenia na pokolenie, i to by niewiele zmieniło. Ale On szedł zapiąć cały temat naszego zbawienia, szedł na krzyż, aby umrzeć, aby śmiercią zakończyć temat naszego zepsucia, tego wszystkiego, co jest złe, aby mogło się to wszystko zmienić, dlatego On nie zakończył naszego ratowania, dalej to się toczyło, dalej to

się działo. Śmierć łączy się z zakończeniem, z tragedią, ze smutkiem, płaczem, rozstaniem. A więc zawsze wygląda ciemno. To jest jedyna śmierć, w której jest nadzieje dla grzesznika, nadzieje skończenia swojego grzesznego życia. Dlatego na tą śmierć Chrystusa patrzymy z nadzieją, z ufnością, i z pewnością, że tam koniec naszej mordegi, koniec naszego szarpania się z ludźmi, koniec szarpania się z diabłem, koniec obaw, lęków i strachów. Tam jest nasz finał.

W Liście do Filipian 2, 5-11: „*Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, (myślenia) jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią, i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca.*” I w sumie całe zwiastowanie ewangelii, bardzo trudno osiągalne przez ludzi, podczas gdy doskonale osiągnięte przez Boga, jest w śmierci Chrystusa, gdzie gdy On umarł, wszyscy umarliśmy. Bóg, kiedy przyszedłeś, czy przyszedłeś do Niego, aby ochrzcić się w Imię Jezusa Chrystusa, być zanurzonym, czy zanurzoną w Jego śmierć, Bóg to uczyni. Bóg usunął twoje przestępcze życie, usunął je całkowicie. Problem jest w nas. Bóg ze Swojej strony zrobił wszystko, żebyśmy mogli być uratowani z tej ziemi. Problem jest w nas. Czy my chcemy też to zrobić, co zrobił Bóg i zewlec z siebie to swoje stare ja? Czy chcemy umrzeć wraz z Chrystusem? To jest teraz ważna sprawa. Problem nie polega na tym, że to wszystko jest za trudne. Problem jest z tobą, że ty nie przyjmujesz swojej śmierci w Chrystusie i borykasz się przez cały czas ze swoim przestępstwem, bo ono nie ukrzyżowane, nie pozwoli ci radować się nowym życiem. Będzie dręczyć cię i męczyć cię, i trzymać cię cały czas w oddaleniu od chwały nowego życia. Bóg od Swojej strony uczynił to. Teraz sprawa jest z nami, czy my też jesteśmy tak zdeterminowani i zdecydowani, by zrobić to samo, dzięki Jezusowi.

A więc sprawa nie polega na ilości nauki, ale czy nauka trafi do człowieka, który przyjmie pierwszą o krzyżu, o śmierci, a drugą o życiu. Wszystko wspaniale. Słowo Boże jest tak rozległe, że Jan pisze, że gdyby to wszystko miano spisać, to by miejsca na Księgi zabrakło na ziemi, tyle wspaniałości Bóg uczynił. Ale problem jest w tym, czy to dotrze, czy tak dotrze, żeby człowiek ze swojej strony, dzięki temu, że Bóg to zrobił ze Swojej strony, a Syn Boży wziął to na Siebie idąc na krzyż, czy człowiek dokończy tego od swojej strony tak samo, z ogromnym, świętym zadowoleniem, że mogę zniszczyć swoje nędzne ja, aby mógł Chrystus mieszkać we mnie obficie. I to jest cała nauka ewangelii, to jest całe przesłanie, które ludzie często nie chcą, lub nie mogą zrozumieć. Można być jak ten przestępca, który mówi: Ratuj Siebie i nas, Panie. Albo być jak ten, który mówi: Co ty mówisz? Czy my nie jesteśmy tu dlatego, że naprawdę na to zasłużyliśmy? Jesteśmy przestępcami, ale co On tu robi? Przecież On nic złego nie zrobił. I wtedy: Panie, wejrzyj na mnie, nie chodzi mi o to, żebyś zabrał mnie z tego krzyża, żebym zaczął sobie dalej żyć, żebym znowu pobiegł swoje złe rzeczy robić. Panie, nie chcę opuszczać tego krzyża, chcę być tam, gdzie Ty pójdziesz, kiedy wykonasz Swoje zadanie.

Wielu prosi: Panie, daj mi lepsze życie, fajniejsze życie; o jak mi miło, jak mi dobrze. Trochę jak ten przestępca: Panie, pomóż mi zejść z tego krzyża i Sam zejdź tak samo. Ty pójdziesz Swoje robić, ja swoje, będziemy zadowoleni. „*Uniżył Siebie samego i był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej.*”

List do Hebrajczyków 5,7-9. My to wiemy, czytamy to wiele razy. Zobaczmy jak On walczył, jak Jezus walczył: „*Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego.*” Jezus aby wejść w śmierć i zbawić nas, musiał być doskonale

czysty. Ale gdyby tylko zachował tą doskonałą czystość, a nie poszedł umrzeć, to też nic by nam nie dało. On w Swojej doskonałej czystości musiał przyjąć nasze grzechy na Siebie i umrzeć z powodu naszych grzechów. Ale On wiedział, że kiedy dochodzi do punktu, w którym On przyjmuje nasze grzechy, musi być doskonale czysty Baranek, bez skazy, bez skazy, bez zmazy, bez niczego. On żyje w świecie pełnym zagrożeń, jest kuszony nieustannie, kuszony jak my we wszystkim, prócz jednego, nigdy nie zgrzeszył, nigdy nie popełnił przestępstwa. A więc jak On walczył?! Był w naszym ciele. Myślisz sobie, że to była taka sobie dróżka; przecież Jego diabeł nie mógł pokonać, to On się tam śmiał z wszystkiego. Czytamy, że walczył, był w takim ciele jak my i wygrał. *„Ze łzami, w wielkim wołaniu zanosił modlitwy i błagania, a osiągnąwszy pełnię doskonałości stał się dla wszystkich, którzy Mu są posłuszni, Sprawcą zbawienia wiecznego.”*

Ludzie bajki jakieś opowiadają, nie znając Słowa Bożego, nie znając Chrystusa, nie wiedząc kim On jest w ogóle. Różne rzeczy opowiadają. On wiedział, że musi przejść przez to wszystko, co położyło nas w błoto, w śmieci, w to całe bagno tego świata. On musiał przejść nieskalany, czysty, święty z powodu ciebie i mnie, żeby nas zbawić, żeby pozwolić nam umrzeć za życia. To przed czym się tak bronisz, On wiedział, że potrzebujesz, bo inaczej zginiesz w swoich grzechach na ziemi. To co uważasz, że to może nie jest tak ważne, że ty masz prawa walczyć o swoje rzeczy, to Jezus wiedział, że jest tak ważne, żebyś umarł, czy umarła dla tego, bo to cię zniszczy, twoje prawa cię zniszczą. Prawo śmierci jest dane grzesznikom i to jest dane z łaski nam, prawo, by umrzeć nie po to, żeby stanąć przed sądem i pójść do gehenny, ale prawo, by umrzeć, aby skończyć stare życie i rozpocząć nowe życie. I to właśnie Jezus szedł uczynić za mnie i za ciebie. A więc dlaczego człowiek tak broni się przed końcem swego ja? Dlaczego człowiek tak silnie broni swego ja, tej swojej pozycji? Próbuje obrabiać ją, próbuje pozwalać na pewne działania wobec siebie, ale nie dopuszcza do śmierci, bo człowiek wie, że tam dalej jest cierpienie, nie ma odwetu, nie ma odzewu, nie ma ucieczki, zostajesz w ogniu nowego życia i wygrywasz. Im szybciej człowiek zacznie to kosztować, tym bardziej wdzięcznym będzie Bogu za nowe życie, że to nie będzie już wynik zadawanych bólów komuś, tylko będzie to wynik, że należysz do Chrystusa.

List do Hebrajczyków 2, 6-9: *„Stwierdził to zaś ktoś, kiedy gdzieś powiedział: Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwiałą i dostojeństwem ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że mu wszystko jest poddane; widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwiałą i dostojeństwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego.”* Jest dla ciebie wspaniała wolność, bracie, siostró. Ale nigdy nie skosztujesz tej wolności, dopóki twoje ja nie umrze na krzyżu z Chrystusem. Będzie to wyglądało na tyle, na ile ty dasz radę, na ile umiesz, na ile potrafisz, na tyle twoje chrześcijaństwo będzie wyglądać. Ale ono nie będzie piękne, nie będzie czyste, nie będzie miłujące, nie będzie wierne, nie będzie uczciwe. Będzie zawsze skażone swoim starym ja. Po to jest krzyż, po to jest śmierć, żeby ono nie przeszkadzało ci. Bóg ci ułatwia życie na ziemi, zabierając twojego największego wroga, twoją skażoną osobowość, daje ci Swoją naturę w nowym życiu, czystą, świętą, wspaniałą. Przez to życie nie idzie przejść inaczej, bo ono dalej jest takie; tu jest dalej świat, wszystko zło się dzieje. Można przejść tylko dzięki Chrystusowi, dzięki Bogu. *„Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwiały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia. Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydzą się nazywać ich braćmi, mówiąc: Będę opowiadał imię twoje braciom moim, będę cię chwalił pośród zgromadzenia; i znowu: Ufność w nim pokładać będę; i znowu: Otom Ja i dzieci, które dał mi Bóg. Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli. Bo przecież*

ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą.” Hebr.2,10-18. A więc tu jest zbawienie, zwycięstwo, łaska.

Kiedy widzimy ten obraz wierzących ludzi, którzy się krzywdzą nawzajem, robiąc sobie ohydne rzeczy, to widzimy, że to jest obraz bez śmierci, obraz ludzi, którzy czytają Biblię, modlą się, ale nie umarli, dlatego krzywdzą się nawzajem. Ale gdy widzisz już koniec tego, widzisz człowieka, który znosi krzywdę i wygrywa, to widzisz człowieka już, który umarł i żyje dzięki Jezusowi, bo taki jest Jezus. A więc chodzi o to, żeby każdy doświadczył tego uwolnienia od swego ja, które krzywdzi, które się domaga, które oskarża, obmawia, złorzeczy, cokolwiek czyni, bo to jest stare, w Jezusie tego nie ma. A więc śmierć w sumie jest dla nas, możemy tak to nazwać, dobrem danym od Boga. I powinniśmy to dobro cenić sobie. Dlatego też pamiętajmy, że wszystkie te Słowa, które głosimy, które czytamy, słuchamy, muszą trafić do człowieka, który przyjął swoją śmierć w Chrystusie. One muszą trafić na nową ziemię. To nowe ziarno musi trafić na człowieka, który gotowy będzie zrobić to, co Słowo Boże mówi. A więc umrzeć, aby być w tym, co jest życiem, co jest żywe, co jest prawdziwe. Wtedy człowiek ma inny nastrój serca, zupełnie jest inaczej. I dlatego to przyjmuje się, przez wiarę, tego nie idzie wziąć w jakikolwiek inny sposób. Ludzie są często przyzwyczajeni do samych siebie, a to jest kwestia zrozumienia, że to przyzwyczajenie to jest ohyda. Kiedy Jezus umarł na krzyżu, żebym ja umarł, to do czego ja mam się przyzwyczajając, do swojej pozycji, do swoich możliwości? Przecież one tylko spowodują, że otrę się o wieczność i pójdę na stracenie. A więc korzystajmy z tego i czerpmy z tego nieustannie, bo to od Boga, to jest właśnie załatwienie tego naszego tematu, tych problemów, które mamy.

2Tymoteusza 1,7-10: *„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wespół ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga, który nas wybawił i powołał powołaniem świętym, nie na podstawie uczynków naszych, lecz według postanowienia swojego i łaski, danej nam w Chrystusie Jezusie przed dawnymi wiekami, a teraz objawionej przez przyjście Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który śmierć zniszczył, a żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł przez ewangelię,”* Który śmierć zniszczył, a nieśmiertelność wywiódł na jaśnie. A więc jak powinniśmy my czerpać z Niego? Wierząc i należąc do Niego w ten właśnie sposób, nie dając szansy wrogowi, gdy umarłeś, umarłaś w Chrystusie, żeby wrogowi udawało się wzbudzić cię do grzechów pozostawionych. Bo diabeł też chce wskrzeszać. Człowiek żyje już z Bogiem, należy do Boga, a diabeł kusi, żeby człowiek odżył, ale w starym, w grzechach odżył. A więc diabeł też chce. Tutaj już dla niego ten człowiek jest stracony, ale jeszcze próbuje, może się uda. I wróci do starego, i będzie dalej grzeszyć, i popatrz, można, nawet z tego nowego można wydostać do starego. No i wydostawał, wydostawał dosyć, dosyć. Widzimy już tutaj w Biblii ilu wydostawał stamtąd, że wracali. Poznali, zostali uwolnieni od swoich złych rzeczy, a potem wracali z powrotem jak świnia, jak pies. A więc udaje się diabłu, ale dlaczego ma się to udawać z tobą, ze mną, jeżeli my możemy codziennie cenić sobie śmierć, uwolnienie od nas? Bóg nas uwolnił od nas. Jeszcze raz to będę mówił może więcej: Bóg od Swojej strony usunął ciebie całkowicie, całkowicie usunął. Ale teraz ty i ja musimy również ze swojej strony dzięki temu zwycięstwu na krzyżu, robić dokładnie to samo. Zrobić dokładnie to samo jak zwycięzcy, którzy usuwają to, co jest złe, stare, bo to martwe jest. Nie będziesz nosił ze sobą martwoty. Po to umarłeś, żeby mieć życie, aby żyć, aby obfitować.

Tak zapisałem sobie taką myśl: Lepiej na ziemi uczyć o śmierci w Chrystusie, niż o życiu bez Chrystusa. Myślę, że lepiej uczyć o tym, żebyśmy byli martwi w Chrystusie, a nie jak się żyje bez Chrystusa, ale przecież znając Biblię, modląc się, śpiewając i tak dalej. Lepiej śmierć, bo śmierć daje szansę na to, że człowiek zacznie kosztować z tej wspaniałości, a kosztując powie: Nie, to jest dopiero, to jest prawdziwe.

Mając więc świadomość jak drogocenna jest dla nas śmierć Chrystusa, nie baraszkuje sobie jak ci, którzy lekceważą sobie tą wspaniałą ofiarę, robiąc swoje stare rzeczy i mówiąc, że jesteśmy chrześcijanami, czy chrześcijankami. Ale korzystamy z tej śmierci, abyśmy to nie my, ale Chrystus, aby to było właśnie to, co chce Ojciec. I w tej sprawie też Duch Święty bardzo silnie pracuje.

Ewangelia Jana 3,3-8: „Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego.” A wiemy, Królestwo Boże to sprawiedliwość, pokój, radość, miłość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, to jest życie. Nie może człowiek ujrzeć nawet Królestwa Bożego, ten człowiek nawet nie ma pojęcia, że tak może Królestwo Boże wyglądać. „Rzekł mu Nikodem: Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić. Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha.” Nie wiem na ile sobie zdajecie sprawę ilu głoszących Słowo Boże padło, głosząc Słowo Boże i zesłi w stronę świata tylko dlatego, że napotkali na opór słuchających tak solidny, że nie dali rady i rozlecieli się wobec tego oporu. Jednym z nich był Tymoteusz. Niewiele brakowało, aby dołączył do Demasa i też poleciałby w dół. Załatwili to ludzie, nie świat. I Paweł stawiając Tymoteusza, mówi: Nie, wstawaj Tymoteusz, musisz dalej, bądź zdecydowany, nie patrz na to, co oni ci robią, ty patrz na Tego komu służysz, idź dalej, służ Panu swemu. Czytamy to w Liście do Tymoteusza, pisze mu: Karć, grom, napominaj, nie daj im zepchnąć się do defensywy. Ty bądź w ofensywie, niech oni zaczną pokutować, porzucać swoje grzechy, a ty trwaj twardo, aż złamiesz ich harde karki i nauczą się słuchać Słowa Bożego z uniżeniem, bo jak nie, to cię zniszczą. Dobrze, że był Paweł, on wiedział o tym i pomógł Tymoteuszowi w tym momencie. I wielu poleciało, wielu zostawiło Pawła, znamy to przecież. Pogubili się, normalnie pogubili się. Jak da radę. Tylu ludzi nawróciło się, taki wspaniały Kościół, a tu patrzysz, a tu wojny, starcia, kłótnie, waśnie. Jak to z tymi ludźmi zrobić? No przecież Duch Boży jest, Jezus ofiarowany na krzyżu, a ludzie niezmienni. No właśnie nie przyjęli swojej śmierci i dalej żyli ciałem. Dlatego Paweł do Koryntian pisze: Cieleśni nadal jesteście. A tyle darów duchowych już mieli. A więc jak bardzo ważna jest ta śmierć. Wtedy dopiero człowiek prawdziwie rozkoszuje się, żyjąc w Królestwie Bożym, doświadczając jak tam się ma społeczność z Bogiem.

I to właśnie nie chodzi o to, żeby ta śmierć była straszna; jak ja umrę, straszne. Ja już nie będę mógł żyć, ja już nie będę mógł, nie będę mogła robić tego zła? Nie będę mógł, mogła robić? Już tylko dobro będę czynić, już nigdy się nie odgryzę za coś? Nigdy nie odpowiem z tupetem, czy pokazując swoją niezależność? Już nigdy nie będę mógł, czy mogła w ten sposób? Przecież to nie da rady żyć, człowiek musi mieć swój honor, musi mieć swój temperament, musi mieć swoje ja przecież. No jak inaczej? Tak właśnie wygląda później, nie ma końca grzechom, bo ja umie tylko grzeszyć. Chodzi właśnie o to, żeby pokochać tą śmierć, pokochać to miejsce, umiłować to miejsce swego końca.

2Koryntian 5, 14.15: „Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony.” Chwała Bogu. Jeszcze nie raz będę to czytał. Przecież tu jest całkowity wspaniały wykład tego, że śmierć dla nas jest najlepszym rozwiązaniem, kiedy kończymy. To jest, kiedy z wiarą przyjmujesz swoją śmierć w ukrzyżowanym Chrystusie i poddajesz się, ona działa, ona działa przez wiarę. To jest ofiara skuteczna przez wiarę, kiedy nie zrywasz się jak dzikie osłe z łańcucha i biegniesz znowu w swoje plenery pożywiania się tymi wszystkimi chwastami, tylko jak łagodny baranek chodzisz i pasiesz się, ciesząc się, że Pasterza widzą twoje oczy.

List do Rzymian 6,4: „Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili.” Pogrzebani wraz z Nim przez chrzest w śmierć. Ludzie mówią, że po chrzcie doświadczają takiej jakiejś swobody, uwolnienia, tak jakoś łatwiej jest. Tak, Bóg to zrobił, ze Swojej strony zrobił. Ale teraz człowiek musi ze swojej strony, bo przecież nawrócił się grzesznik. Grzesznik szedł do wody chrztu. Mnóstwo rzeczy do zrobienia ma ten grzesznik, kiedy wychodzi z wody chrztu jako czysty, żeby rozprawić się ze swoim starym życiem. I zaraz sprawnie się za to zabiera już jako nowy człowiek, który widzi, że to jest złe, i Bóg ze swojej strony już to załatwił. A teraz ty, tylko mając to zwycięstwo nad tym wszystkim, kończysz i tyle. Jak sprawnie działasz, to szybko załatwiasz temat i masz taką wolność, takie szczęście chodzenia z Bogiem w jedności i cieszysz się miłością, która napełnia ciebie, którą Bóg ma do ciebie, którą Jezus cię umiłował i nowym człowiekiem jesteś na tej ziemi. Oczywiście, wróg będzie próbował ożywić cię z powrotem. A więc ruszają domownicy do akcji: Zwariował, zamiast kraść, wynosi to, co ukradł, zwariował, przecież ludzie nie wynoszą, tylko przynoszą, człowieku. No właśnie tak się zmieniło, że złodziej kradł, a nowy człowiek odniósł, żeby nie było kłopotów. To jest konieczność. Wielu myśli, że jak Bóg ze Swojej strony załatwił, to człowiek już nie musi nic robić, tylko leżeć. Nie, właśnie ruszasz i robisz, dzięki Bogu sprzątasz. Wiesz jak to wyglądało. I to powinno być zakończone. Tak jak w krzyżu Chrystus wziął wszystkie nasze grzechy na Siebie, tak my powinniśmy skończyć z tymi rzeczami i tyle.

A więc ta śmierć krzyżowa jest pieczęcią Nowego Testamentu. Śmierć potwierdza, że Nowy Testament jest ważny, że mamy nowe przymierze, wszystko stało się nowe. A więc radujmy się tym i kosztujmy z tego nieustannie, abyśmy doświadczali tego, że Jezus jest Gwarantem tego wszystkiego, Jego krew oczyszcza nas. Pamiętamy te Słowa Jezusa, że jeśli ktoś chce być Jego uczniem, niech wyprze się siebie samego, weźmie swój krzyż na siebie codziennie i naśladuje Go. Wzięcie tego krzyża na siebie codziennie jest uznaniem swojej śmierci dla grzechu i tak jest najlepiej. Wtedy swobodnie można prowadzić nowe życie, bo cokolwiek Bóg ci da, ty nie zużyjesz tego w sposób pożądlivy, pyszny, dumny, tylko użyjesz to w sposób pokorny, łagodny i cichy. Użyjesz to tak, jak Bogu się to podoba i wtedy jest to prawidłowe. Cokolwiek dostaniesz, prawidłowo to zużywasz. Pamiętamy jak było z Millerem, wcześniej był złodziejem, a później Bóg dał mu sporo pieniędzy, przysyłałi, a on jak dobry księgowy odpowiednio to wszystko rozsyłał i docierało to, to tu, to tam, gdzie potrzeba. Był już wolnym człowiekiem, dyspozycyjnym dla Boga. I też właśnie o to chodzi, żeby nowy człowiek był zawsze dyspozycyjny dla Boga. Rozumiemy o czym mówimy, bo to jest bardzo ważne, żeby człowiek to rozumiał o czym mówimy. Śmierć załatwi wszystkie twoje problemy; każdy jeden masz załatwiony problem w śmierci Chrystusa. Jeśli nie chcesz mieć już problemów, po prostu przyjmij swoją śmierć i koniec problemów. Pan wszystko będzie realizować w Swój własny sposób. Ale jeśli nie, to pozostaną one i będą rosły, rosły i rosły.

1Koryntian 1,17.18: „Nie posłał mnie bowiem Chrystus, abym chrzczył, lecz abym zwiastował dobrą nowinę, i to nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy. Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą.” Tak jak było tu mówione i Radek mówił, żebyśmy wszyscy mogli tam być w tym wspaniałym domu Ojca i cieszyć się. To jest pragnieniem naszego Ojca, aby też tak mogło być. Dlatego skazał nas na śmierć, starych ludzi skazał na śmierć i tą śmierć mamy w Chrystusie Jezusie, Jego Synu, abyśmy mogli jeszcze tu na tej ziemi pożyć dla Boga, a nie dla grzechu. Po to jest to właśnie. Nie dla swego ja i stale chodzić z jakąś miną, jakby człowiek nie wiadomo co doświadczył i co by mu nie narobiono złego, ale chodzić z wdzięcznym Bogu sercem, że nie muszę żyć już w świecie zła, nie muszę chodzić rozmyślając jak grzesznik. Mogę myśleć jak nowy człowiek, cieszyć się życiem z Bogiem. Oczywiście mogę mieć smutek, smutek dziecka Bożego, że różne złe rzeczy się dzieją, ale już nie tak, jak mają grzesznicy o różne rzeczy.

List do Galacjan 6, 14: „Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak

tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata.” Chłubić się ze swojej śmierci dla świata i świat też ukrzyżowany dla apostoła. Tak samo i dla nas, bo on korzysta dokładnie z tej samej śmierci w Jezusie Chrystusie, z której my też mamy obowiązek i przywilej korzystać, bo to jest dla nas wspaniałe, że możemy z niej korzystać, ale też musimy obowiązkowo codziennie korzystać, aby tu na tej ziemi nie zginąć.

2Koryntian 4,6-10: „Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczani, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący.” Zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, bo to jest konieczne. Po co? „aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło.” Po to, żeby inni mieli już z nas pożytek, tak jak z Chrystusa, żeby inni cieszyli się, że mogą mieć z nami społeczność, kiedy my razem możemy chwalić Boga, głosić, wspólnie wykonywać różne zadania, jako złączeni w jednym Chrystusie, jako nowe stworzenie, które nie szuka swego, ale wszystko mamy już razem w Chrystusie Jezusie. Żeby tak było, żeby móc w ten sposób żyć ze sobą nawzajem, potrzeba najpierw umrzeć. Możemy zebrać się wszyscy w jednym miejscu, mieć jeden garnek, jedne rzeczy i być dalej wobec siebie ludźmi złośliwymi, nastawionymi, niechętnymi. Nic to nie pomoże, że zbierzesz ludzi w jedno miejsce i oni, no skoro jesteśmy już razem; to będą inni. Nie, te stare charaktery będą dalej funkcjonować. Ale kiedy weźmiesz ludzi w jedno miejsce, którzy umarli w Chrystusie, tam spotkasz Chrystusa między nimi na sto procent. Bo gdy oni nie żyją już dla swego ja, to Chrystus może mieć ich dla Siebie i wtedy oni są sobie przyjaciółmi, są bliscy, mogą jeść z jednego garnka, mogą razem śpiewać, chwalić Boga, znosić przeciwności, bo są już po stronie życia. Nie wystarczy być wierzącym, trzeba przyjąć to w co wierzysz. Możemy wierzyć, że Jezus Chrystus umarł na krzyżu, ale trzeba przyjąć to, że myśmy umarli wraz z Nim, aby już nie żyć dla siebie, ale żyć dzięki Niemu dla Boga. „Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was.” 2Kor.4,11.12. Jakie to piękne, gdyby tu sami umarli w Chrystusie siedzieli, a byli tu tylko dzięki Jezusowi. Jakie to szczęście, jaka radość, jaka miłość, jaka czystość, jaka uczciwość, jaka chwała, jeden język, jedno serce, wszystko nowe. To jest właśnie to, co uczynił dla nas Jezus. Ci którzy stali tam, kpili, szydzili z Niego, oni nie widzieli, że On dalej niesie nam pomoc. On wydobywa nas z najgorszej sytuacji, z naszego złego grzesznego życia. On wiedział, że musi przyjąć nasze grzechy na Siebie, żebyśmy mogli umrzeć wraz z Nim. On to uczynił dla mnie i dla ciebie. A więc bądźmy martwi dla świata w Chrystusie Jezusie. Nie dawajmy ożywiać się diabłu przez różne rzeczy. On przyjdzie zawsze do ciebie jak przyjaciel, mówiąc: Widzisz biedaku, biedaczko, jak to ty masz. Nie przyjdzie, nie powie jak Chrystus: Skoro cierpisz za dobro, to raduj się tym, dobrze, że nie cierpisz za zło. A więc śmierć Jezusa.

List do Rzymian 6, 3: „Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni?” A więc śmierć, bracie, siostrzo. Skończ w domu ze swoim ja, ze swoim myśleniem jak ma dom wyglądać, jak powinno być w domu, jaki powinien być mąż, jaka powinna być żona, jakie powinny być dzieci, jacy powinni być rodzice, albo jak powinno, jak powinno. Ty pomyśl sobie, że ty musisz umrzeć, żeby przez ciebie wyszło to, wylazło to – jak być powinno. Ażebyś przyjął, czy przyjęła to, jakiego, jaką Jezus ma cię teraz w tym domu, w pracy, w zborze; nowego człowieka. Bo po to On umarł na krzyżu, żebyśmy nie żyli już my, ale żeby On żył w nas. Twój dom potrzebuje Jezusa, nie ciebie z wiedzą biblijną, tylko Jezusa, życie potrzebuje. Wiedza biblijna często powoduje, że ludzie tłuką się Biblią, zamiast pomagać sobie Słowem Bożym. Ale kiedy jest życie Jezusa, to ludzie nawzajem wspierają się Słowem Bożym, jak lekarstwem, jak światłością, która rozświecila ciemności. I gdy otwierają Biblię, to nie po to, żeby znaleźć haczyk na drugiego, tylko po to, żeby wspólnie zbudować się tym Słowem. Tak niech

domy żyją, niech ludzie odpoczną w końcu i zaczną cieszyć się, że Jezus zbawił nas. Po co walki, po co zmagania, po co udowodniania czegokolwiek. Po to przyszedł Jezus, moi bracia i siostry. Nie po to, żeby pozwolić dalej na wojny, walki, zmagania, tylko po to, żeby je skończyć na krzyżu, abyśmy nowe życie prowadzili, żeby to było piękne życie.

List do Galacjan 2, 20: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.*” Jestem ukrzyżowany, żyję więc już nie ja. Ciesz się takim właśnie życiem. Raduj się żyjąc dzięki Jezusowi, wtedy nie będziesz mieć problemów, wszelkie rozmowy to będzie chwala Jezusowi, chwala Ojcu, będą śpiewy, będą psalmy, hymny pochwalne, ludzie będą ze sobą się cieszyć nawzajem przed Bożym Obliczem. I tych ludzi właśnie Bóg weźmie do wieczności Swojej, którzy umarli za życia, aby mógł w nich żyć Jezus. Powiem wam tak, że ludzie w sprawach życia ziemskie, oj, są tacy bardzo myślący, badający, szukający, jak to, jak tamto, jak coś innego, ale mniej co do życia duchowego. Pamiętają, jak to, a to był błąd, aha, tego już nie będę robić, bo wtedy to się popsuło, a więc już tego nie zrobię, nie dodam, bo tak się popsuło. Ale w duchowych sprawach dodają to samo cały czas; swoje ja dodają do tego chrześcijaństwa i psują to chrześcijaństwo codziennie i nie biorą z tego żadnych wniosków. Ale jak im się popsują ogórki, albo samochód, to już wiedzą, żeby tego więcej nie robić. To tylko takie przykłady mi wpadły, nie tam jakoś osobowo.

List do Kolosan 3, 1-8: „*A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okazecie razem z nim w chwale.*” A więc mamy to życie, mamy tą chwałę, mamy to, że myśmy poszli się ochrzcić, zostaliśmy zanurzeni w śmierć Chrystusa. Bóg ze Swojej strony zrobił to, usunął to wszystko, zdjął tą naszą całą grzeszną cielesność i usunął. I teraz my: „*Umartwiającie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego:*” Bo możecie już, bo już Bóg dał wam zwycięstwo nad tym, u Boga to już zostało usunięte. A teraz wy zróbcie to też na ziemi. I to jest to. Pomagajmy sobie w tym nawzajem, nie dodawajmy jeszcze tych utrudnień, tylko pomagajmy sobie nawzajem, okazując sobie miłość braterską, siostrzaną, wspierając się nawzajem, uczciwie do siebie nawzajem podchodząc, bo to jest ważne. „*wszeteczność, nieczystość, namiętność, złą pożyteczność i chciwość, która jest bałwochwalstwem, z powodu których przychodzi gniew Boży. Niedługo i wy postępowaliście podobnie, kiedy im się oddawaliście; ale teraz odrzucicie i wy to wszystko*” A więc po co dopuszczać do różnych rzeczy, skoro można to teraz skończyć, nawet nie muszę tego więcej robić. Nie muszę już grzeszyć, skoro dostałem życie, które nie potrzebuje grzechu. A więc chwala Bogu za to. A więc skoro coś jest, to szybko człowiek to usunie, co chciałby jeszcze próbować, to nie dopuści i koniec. I temat się zamyka i człowiek ma wspaniały czas należenia do Boga. Można powiedzieć, że u Boga to ta śmierć stała się w tym momencie, a u nas to jeszcze musi trochę potrwać. Codziennie umieram, mówi apostoł Paweł. Musi trochę potrwać. U Boga stało się, a u nas, bo my tacy jesteśmy, że u nas musi to być zawsze trochę dłużej. Ale warto, żeby korzystać z tego, że Bóg to zrobił, a więc jeśli Bóg z nami, to któż przeciwko nam.

1Koryntian 9, 27: „*ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.*” A więc Paweł mówi: Ja pilnuję swego ciała, trzymam je w śmierci, nie pozwalam sobie powstać do życia dla grzechu. Mówi: Widzieliście moje życie, było w ciele czyste, święte. A więc nie pozwalał, pilnował, umartwiał, trzymał to w śmierci, a nie, że poszedł zgrzeszyć; a no tak, to trzeba coś z tym zrobić. On w ogóle nie dopuszczał się grzechu, nie pozwalał sobie na grzechy. On zbyt bardzo cenił zwycięskie życie w Chrystusie, żeby pozwalać sobie na jakieś tam światowe rzeczy, by sobie zaspokoić. On nie potrzebował, on miał zaspokojenie w Chrystusie, wszystko to było – Chrystus w nim, nadzieja chwały. Piękne, wspaniałe i przekazywał to dalej, dalej i dalej.

1Koryntian 15, 31a: „*Tak ja codziennie umieram, bracia,*” Tak ja codziennie umieram. Umieraj i ty bracie i siostrzo, życzę ci tego z całego serca, a ty mi życz tego samego. Umierajmy codziennie i żeby nas tu w ogóle nie było. Niech się Jezus spotyka, to tylko skorzystamy z tego, bo będziemy wszyscy szczęśliwi i nie będziemy mieli problemów, żeby się radować i wiedzieć, że radujemy się jako święci, jako ci, którzy będziemy radować się całą wieczność jeszcze wspólnie tam, gdzie poszedł nasz Jezus, nasz Zbawiciel, Ten, który umarł, który przeszedł w tak wielkich wołaniach i płaczu to ziemskie doświadczenie, żeby nas wydobyć z tego płakania później, kiedy wyrok zapada – do gehenny.

List do Rzymian 8,12.13: „*Tak więc, bracia, jesteśmy dłużnikami nie ciała, aby żyć według ciała. Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie.*” Jeżeli będziemy, rozumiecie, czerpać życie z Chrystusa i żyć dzięki Jezusowi Chrystusowi, to to będzie zarazem i umartwianiem tej cielesności, bo życie nie dopuści ciała do życia, będzie cały czas to ciało w ukrzyżowaniu, a życie będzie używało to ciało, aby ono mogło być jak świątynia Boża, by czynić dobre rzeczy, by budować się nawzajem w Boży dom.

1Jana, to będzie trudne, ale jak wiemy, co uczynił dla nas Jezus, to chwała Bogu za to Słowo Boże, za każde Boże Słowo, które jest tu w Biblii zapisane. „*My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci,*” 1Jana 3,14. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Proste. Po tej stronie są zawiści, niesnaski, różne rzeczy, a po tej – miłość Chrystusowa w nas. I to jest to, co jest tak drocenne, że to, czego wcześniej nie mieliśmy, jest właśnie po tej stronie. I dzięki temu, że przeszliśmy na tą stronę, doświadczyliśmy – to jest miłość, to jest naprawdę miłość. Wtedy normalnie można żyć, można miłować i przejść przez wiele różnych doświadczeń.

Zawsze jest też takie ostrzeżenie w Biblii, że sprawiedliwy z wiary żyć będzie, ale jeśli się cofnie. Nie cofajmy się do życia według ciała, bo tam nie ma miłości, tam jest swoje życie, tam jest życie po swojemu. Nie cofajmy się, nie wracajmy w te miejsca nigdy. Jeżeli już jesteś po stronie zwycięstwa, to chociaż diabeł będzie cię atakować w różny sposób, żeby cię z powrotem poruszyć do życia w jakimś grzechu, to nie oddaj za nic tego swojego nowego życia, za nic. Pilnuj go. To jest bardzo ważne. Często ludziom się nie mówi, że trzeba pilnie strzec tego nowego życia, należąc do Chrystusa, karmiąc się chlebem, trwając w społeczności, oczyszczając się w krwi Chrystusa. Trzeba pilnować tego owego życia, bo jeśli nie, to diabłu się raczej uda, żeby człowiek z powrotem gdzieś wrócił. Pomogą ci czasami ludzie wierzący, będą ci pomagać w tym: A tak, widzisz, no tak, tak, ja bym się też odegrał. My tacy ludzie jesteśmy, odegrasz się i zobaczysz, będziesz spokojnie się czuć. No będziesz spokojnie się czuć, ale już masz grzech, bo zło pokonałeś, czy pokonałeś złem. Więc już masz grzech i co z tego, że się swobodniej czujesz, ale grzech cię oddziela. A więc po co? Nie ma sensu w tym być.

Jeszcze z Listu do Rzymian, ostatnie miejsce na dzisiaj dla wszystkich chcących być umarłymi dla grzechu, dla świata, a żyjącymi dla Boga, abyśmy o tym pamiętali. „*Mienili się mądrymi, a stali się głupi. I zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka,*” Rzym.1,22.23. Można sobie czcić jakiś ludzki obraz, tracąc nieśmiertelność w Chrystusie Jezusie. Jezus przyniósł nam tą nieśmiertelność, wywiódł na jaśnię, śmierć pokonał, a nieśmiertelność wywiódł. Nie bądźmy tym obrazem, któremu sami będziemy hołubić, ale bądźmy zawsze w nieśmiertelnym Chrystusie, żyjąc dzięki Niemu. Niech Bóg wspiera cię, bracie i siostrzo. Lepiej, żebyśmy jeszcze tu za życia zobaczyli siebie nawzajem, jak się miłujemy i czynimy sobie nawzajem to, co się czyni po drugiej stronie, za krzyżem, niż mielibyśmy mieć tylko wspomnienia, że próbowano, ale nie zwyciężono. Lepiej, żebyśmy widzieli zwycięzców, którym dzięki wierze powiodło się i są po tej drugiej stronie wolni już od szukania swego, należą do Boga. Chwała Bogu za wszystko. Amen.

